TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. piątek 5 stycznia 1945 r. — Rok II Nr.1 (41)

RZĄD PREMIERA ARCISZEWSKIEGO

Naczelnym zadaniem polityki Rządu jest zapewnienie narodowi wolności - wolności, ważniejszej jak chleb. Co wynika z tego założenia?

I

Wynika to, że c e n ą którą się płaci komukolwiek za cokolwiek - n i g d y nie może być wolność narodu. Wolność jest dobrem najwyższym. Móc być sobą, żyć po swojemu, iść własną swoją drogą ku przyszłości - oto prosto wyrażona, głęboka i prosta, treść wolności. W tej możności jest wszystko: i sens życia i jego piękno i jego rozwój i w sumie - warunek pełnienia przez naród służby kulturalnej wśród narodów świata. A bez wolności - którą personifikuje jedynie i wyłącznie własne n a p r a w d ę niezależne państwo - wszystko jest fikcją i kłamstwem, wegetacją i beznadzieją, koszmarem, który dławi i dusi. Dlatego wolności narodu - suwerenności państwa - za nic się nie oddaje. Taki jest naczelny kanon polityki narodu, który jest godny tej nazwy.

Rozumiała to Polska, gdy w maju 1939 r. ustami swego ministra spraw zagranicznych odmówiła Hitlerowi spełnienia, a nawet dyskutowania jego żądań. Hitlerowi chodziło bowiem o to, aby poprzez dyskusję o "fragmentach" rozpocząć akcję, mającą na celu zlikwidowanie suwerenności i całości Państwa Polskiego. To znaczy praktycznie: chodziło o przekreślenie naszej wolności, wolnego życia każdego z nas i o wykreślenie Polski z mapy świata. Na taką propozycję mogła być tylko jedna odpowiedź: wojna. Bo wolnością nie płaci się za "nieagresję", którą na 25 lat przyrzekał Hitler Polsce, jeśli mu będzie uległa.

Tak samo nie płaci się wolnością za "koncesje", których treścią są często naturalne i nabyte prawa narodu. Samorząd czy autonomia kulturalna, możność mówienia i "urzędowania" po polsku, możność bogacenia się, czy poprostu wygodny sposób życia w ramach politycznej niewoli - takie oferty ze strony zaborców nieraz mieli Polacy w toku swych dziejów. Ale zawsze je odrzucali. Tak samo odrzucają dziś bez względu na to z jakiej strony są nam one podsuwane.

W ostatnich latach, już podczas wojny, Niemcy niezależnie od terroru, kilkakrotnie usiłowali nakłonić Polaków do "porozumienia", niosąc niewolę w obłudnej szacie wolności. Odpowiedzią Polaków była walka podziemna i powstanie warszawskie. W ostatnich miesiącach w podobny sposób Rosja chciała "porozumieć się" z Polską, kamuflując zręcznie niewolę. Odpowiedzią Polaków było utworzenie nowego rządu, który wyraził powszechną wolę narodu w kierunku obrony wolności.

Wolność jest dobrem, którego Polska nie przehandluje. Polskie umiłowanie wolności jest bowiem równie silne, jak wola życia. Tak jest i być musi, gdyż istotnie - zwłaszcza w naszym położeniu geopolitycznym - pojęcia: wolności i życia pokrywają się ze sobą. To też prawdę powiedziano ostatnio w Izbie Gmin, że pośrednictwo Anglii w sprawie polsko-sowieckiej prawdopodobnie nie powiedzie się. Oczywiście: nie powiedzie się, jeżeli w Moskwie polska wola wolności nie będzie uznana jako realny czynnik polityczny. Natomiast porozumienie polsko-rosyjskie w każdej chwili będzie możliwe, jeżeli zmieni się istota polityki sowieckiej w stosunku do Polski.

Ale ważna jest nie tylko nasza wolność. Ważna jest także cudza wolność. Wolność innych narodów ważna jest dla nas dlatego, że dziś wolność świata stanowi jedność niepodzielną, że wolność poszczególnych krajów warunkuje się wzajemnie. Widzieliśmy przecież, jak wszystkie niemal kraje Europy w jednym roku zapadły się w otchłań niewoli. I widzimy, że tylko razem, wspólnym wysiłkiem mogą odzyskać wolność. Ta prawda ze szczególną jaskrawością występuje na terenach Europy środkowo-wschodniej, ale zresztą jest prawdą ogólną. Dlatego słusznym było żądanie, aby rząd polski ogłosił protest przeciwko zaborowi Litwy, przez Rosję Sowiecką. Słowa: "za naszą wolność i waszą" były może kiedyś frazesem. Dziś - w epoce samolotów, lecących z szybkością 500 km. na godzinę, w epoce pocisków rakietowych, ważących 12 tonn i mknących z szybkością dźwięku- są napewno pełnowartościową prawdą polityczną.

Dlatego wolnością nie można płacić za nic i pod żadnym pozorem. Wolności nie można skomercjalizować. Gdyż wolność jest - wszystkim. Stracić ją można łatwo i na zawsze, gdy się jej nie broni. Albo gdy się ją broni ze zbyt małym zdecydowaniem, akceptu-

jąc "półsuwerenność" swego państwa.

Takie przekonania ożywiały i ożywiają żołnierza polskiego. I tego żołnierza, który w owym - pełnym chwały - Wrześniu bił się przeciwko dwum potężnym najeźdcom, i tego, który w - równie heroicznym - drugim Wrześniu walczył przeciwko tymże najeźdcom. I tego który ginął w mrozach Norwegii i tego, który ginął w skwarze Libii i Włoch. I tego, który bił się nad Londynem o Polskę i Anglię. A także żołnierza, który przygotowuje się dziś do dalszych zadań bojowych, i - każdego wogóle Polaka.

II

W połowie grudnia ub.r. powstał nowy rząd z premierem Arciszewskim na czele. Imię Tomasza Arciszewskiego ma szeroką sławę wśród Polaków. Arciszewski - to znaczy: walka o wolność. Arciszewski - to znaczy: nieustępliwa walka o wolność. Pięćdziesiąt lat życia i trudu poświęcił On realizacji idei, aby Polska była wolna i wolny był człowiek w Polsce. Ostatnie pięć lat podziemnej walki w kraju dorzuciły nowe zasługi do pracy życia tego człowieka, który prosto z okupowanej Warszawy - jako jej i Polski całej najbardziej prawowity przedstawiciel - przyjechał do Londynu; tutaj wyznaczony został przez Pana Prezydenta na następcę Prezydenta, a obecnie stanął na czele Rządu. Premier Arciszewski oświadczył, że Polska będzie współdziałała z Aliantami na podstawie zasad Karty Atlantyckiej. Rzeczywiście: w respektowaniu Karty Atlantyckiej tkwi dla nas istota rzeczy. O nic więcej nam nie chodzi: wszak Karta Atlantycka jest kartą wolności narodów. Cała Polska murem stoi za tym oświadczeniem Pana Premiera.

Przed świętami Bożego Narodzenia Minister Informacji i Dokumentacji Rządu Premiera Arciszewskiego dr. Adam Pragier wygłosił mowę, w której, mówiąc o powstaniu warszawskim oświadczył:

" Jaki był sens tej ofiary? Oto mężczyźni i kobiety, którzy szli na śmierć, wołali na cały głos, by poruszyć sumienie świata, że nie zadowolą się pozorami niepodległości, hańbiącym pokojem i namiastką wolności i że wolą straszliwą śmierć od życia w niewoli. Ich prosty program jest i naszym programem. Odrzucamy niewolę. Odmawiamy podpisania dokumentu śmierci.

Polityka jednostronnych ustępstw bez żadnego ekwiwalentu i bez żadnych gwarancyj, że te ustępstwa nie pociągną za sobą nowych stanowczych żądań - jest polityką kapitulacji i polityką Monachium. Tego rodzaju postępowanie musi wkońcu przynieść taką samą klęskę i taką samą hańbę, jaką przyniósł ów nieszczęsny układ. Polityka "appeasement'u" (uspakajania) nigdy nie może być stosowana przez państwa wolne i demokratyczne na długą metę ".

Stwierdzić należy, że mowa ta jest wyrazem tego, co czują i myślą wszyscy Polacy. W kraju i na emigracji, w mundurze i w cywilu, mężczyźni i kobiety, a nawet dzieci, o ile już myśleć potrafią. Na takie słowa rządu oddawna wszyscy czekamy. Dobrze, że wreszcie one przyszły. Teraz żołnierz polski znów wie, o co się bije. Jest cel, o który trzeba walczyć, za który warto ginąć, gdy ginąć wypadnie. Tym celem jest Polska rzeczywiście cała i naprawdę niepodległa.

-- ---- o -------

NIE - RZĄD LUBELSKI

T.zw. komitet lubelski zmienił nazwę: obecnie występuje pod szyldem t.zw. "rządu tymczasowego". Fakt ten nie jest żadną niespodzianką dla ludzi trzeźwo patrzących, wiedzących, na czym polega i do czego zmierza sowiecka polityka. Nie zaszkodzi, jeżeli jeszcze raz i jeszcze sto razy uprzytomnimy sobie i obcym, że Sowietom chodzi o zdobycie "Eurazie" całego kontynentu europejskiego i że zdobycie Polski jest pierwszym tej akcji etapem. To jest rzeczywistość polityczna, w której się obracamy.

Komitet Lubelski - to grono świeżo mianowanych urzędników sowieckich, wyznaczonych do symulowania polskości. Rolę tę spełniają ci panowie gorliwie, nie znajdując w sobie żadnych hamulców godności i przyzwoitości. Posunęli się w swej służbie tak daleko, że rozwiali ostatnie wątpliwości ostatniego naiwnego człowieka, który początkowo mógł był ewentualnie sądzić, że w komitecie zasiadają Polacy, po swojemu - w trudnych i specyficznych warunkach - broniący spraw Polski. Po czynach poznacie ich. Przyjrzyjmy się ich czynom.

I

Stalin zażądał od Polski, aby mu oddała połowę swego terytorium. Wśród Polaków zapanowało powszechne uczucie, że tym bezprawnym uroszczeniom imperialistycznego sąsiada należy dać odpór stanowczy. Żaden Polak nie zgodzi się na to, aby handlować Polską ziemią. Każdy Polak czuje bowiem do głębi i wie to napewno, że ziemia ta nie jest na sprzedaż. Była od wieków częścią żywego organizmu Polski i taką ma pozostać na dalsze stulecia, jako własność następnych polskich pokoleń. Mogły być wśród Polaków różnice zdań co do tego, jak bronić tej ziemi, aby ją skutecznie

obronić, ale nie było żadnej kwestii, czy bronić. Związek człowieka ze swą ziemią jest bowiem jednym z najbardziej elementarnych wiązań narodowych, ziemia i historia dają w sumie Ojczyznę. Oto sekret zupełnej jednomyślności Polaków w "sprawie" granic wschodnich.

Członkowie komitetu lubelskiego pochopnie, bez próby oporu, bez żalu zaraz na pierwsze żądanie Stalina - za lichą cenę swych posad - sprzedali mu polską ziemię. Ale transakcja jest nieważna. Bo ta ziemia nie jest ich ziemią, bo oni - nie są Polakami.

II

Sowiety postanowiły wysiedlić Polaków z polskich ziem wschodnich. Komitet lubelski skwapliwie stworzył dla tej akcji "podstawę" pseudo-prawną, zawierając z sowieckimi republikami Białorusi i Ukrainy umowy w sprawie przesiedlenia ludności. W ten sposób lubelscy pseudo-Polacy, współdziałając z rosyjskim żołdakiem, wyrzucili prawdziwych Polaków z odwiecznych ich siedzib.

III

Sowiety przedsięwzięły na terenie polskim, przez siebie okupowanym, także inne działania wrogie w stosunku do narodu polskiego. Władze sowieckie aresztowały i wywiozły na Syberię dziesiątki tysięcy Polaków. Setki ludzi zamordowano tylko dlatego, że reprezentowały polskość żywotną i zdolną do samoobrony. W ten sposób giną z morderczych rąk okupanta rosyjskiego niedobitki inteligencji polskiej, cudem ocalałe z rąk niemieckiego mordercy. Naród polski niszczony jest przez Rosjan, jak przez Niemców, wprost biologicznie. Burzy się krew w każdym Polaku, gdy słyszy o tym, co się dzieje w "wyzwolonych" województwach kraju. Ale członkowie komitetu lubelskiego są spokojni w swojej obojętności, jak ich mocodawcy. Oni, jedni i drudzy, budują szumnie reklamowaną przez siebie pracę na rzecz "wielkości" narodu polskiego poprzez konsekwentne zmniejszanie ilości Polaków. Mogą tak działać: w zgodzie ze swoim niepolskim sumieniem.

IV

Sowiety rozbijają w okupowanej Polsce polityczną organizację narodu polskiego. To samo czynią zresztą w całym świecie, podkopując legalne polskie instytucje państwowe. Jest to działalność zrozumiała i logiczna z punktu widzenia polityki Rosji Sowieckiej. Sowiety już w 1920 r., następnie w 1939 r. usiłowały zlikwidować Państwo Polskie, a i dziś z tej likwidacji czynią istotę swej wielkiej polityki europejskiej. Komitet lubelski pomaga Sowietom w realizacji tej polityki.

V

Przypomnijmy teraz stosunek komitetu lubelskiego do powstania warszawskiego. Jest to rzecz istotna, gdyż w powstaniu warszawskim ujawniła się wola narodu polskiego, żeby iść drogą polską: ani z Niemcami, ani z Rosją. Powstanie to - śmiercią setek tysięcy, krwią setek tysięcy, męką milionów i gruzami Warszawy - mówi całemu światu, że Polacy chcą rzeczywistej, a nie fikcyjnej wolności, i że dlatego są wrogami każdego okupanta. Powstanie warszawskie jest przejawem heroizmu ponad ludzką miarę. Polak, nawet ten, który ma zastrzeżenia co do jego politycznej celowości, ze czcią chyli głowę przed tym czynem i przed tą ofiarą. Tak reagują polskie serca na tragedię Warszawy. Inaczej - członkowie komitetu lubelskiego. Ci - błotem obrzucają powstanie, zdrajcą nazywają jego wodza, domagają się oddania go pod sąd za "zdradę".

Komitet lubelski zaprzańców i zdrajców współdziałał w przyspieszaniu przez Rosję wybuchu powstania, współdziałał w przyrzekaniu mu pomocy, a gdy powstanie wybuchło, dalej współdziałał z tymi czynnikami sowieckimi, które uniemożliwiały pomoc. To znaczy: stał się współmordercą powstania.

VI

To wszystko - to nie jest "orientacja prorosyjska" Polaków - to jest zdrada Polski przez rosyjskich najmitów. Władysław Studnicki, reprezentant proniemieckiego kierunku politycznego w Polsce czasu tamtej wojny, gdy Niemcy na początku obecnej wojny proponowali mu utworzenie rządu polskiego, współpracującego z Rzeszą Niemiecką - wysunął, jako warunek wstępny żądanie usunięcia z polskiej ziemi wojsk niemieckich. Komitet lubelski pragnie pozostania armii rosyjskiej na ziemiach polskich i niczego tak się nie boi jak jej wyjścia z Polski, jak pozostawienia Polski - Polakom. Zdrajcy zawsze się boją prawowitych gospodarzy i sędziów.

Ten oto komitet ogłosił się "rządem polskim", ale komitet rosyjskich agentów nie przestaje być komitetem rosyjskich agentów tylko dlatego, że sam siebie nazwał "rządem polskim", dlatego, że w charakterze "rządu" uznany zostanie przez

Rosję, dlatego że jeszcze ten czy ów wasal Rosji "uzna" go.

Legalny Rząd Polski w Londynie zawsze pozostanie tym, czym jest dziś dla nas i dla całego kulturalnego, praworządnego świata: jedynym legalnym Rządem Państwa Polskiego.

Agent Kominternu Osóbka-Morawski i pułkownik NKWD Wanda z Wasilewskich Korniejczukowa nigdy nie zyskają tytułu do reprezentowania Polski. Żadna forma maskowania rzeczywistości politycznej nie oszuka narodu polskiego.

-------- oOo --------

KONTR-WYWIAD RADIOWY

Poniżej podajemy w przekładzie interesujący artykuł na temat działalności i metod pracy wywiadu radiowego, jaki ukazał się w amerykańskim czasopiśmie "Christian Science Monitor".

Na dwa dni przed atakiem na Pearl Harbour nasłuchiwacz wywiadu radiowego w Stanach Zjednoczonych w Portland Oregon usłyszał nieznane mu sygnały wywoławcze "UE", nadawane na fali o częstotliwości odpowiedniej dla transmisyj transatlantyckich. Natychmiast przekazał on swe odkrycie licznym oddziałom RID´u (Radio Intelligence Division - Wydział Wywiadu Radiowego). Współpracownicy RID´u w różnych częściach kraju "przeszukali" eter przy pomocy dalekonośnych wykrywaczy i wyśledzili w ciągu 5 minut, że miejscem nadawania tajemniczych sygnałów jest Washington.

Agenci RID´u, jadący w trzech samochodach, zaopatrzonych w wykrywacze kierunków fal, zaczęli dokładniej badać różne dzielnice stolicy, notując wszelkie zmiany natężenia tych sygnałów i wykryli kryjówkę tajemniczego nadawcy - ambasadę niemiecką. RID wyśledził i oznaczył dokładnie miejsce stacji nadwaczej, zanim jeszcze ambasada mogła wejść w kontakt z stacją odbiorczą w Niemczech.

RID, obecnie część składowa Komisji Komunikacyjnej, kontroluje fale eteru w Stanach Zjednoczonych od 1900 r. Bez tej kontroli mielibyśmy kompletny chaos w eterze.

W czasie prohibicji, miał RID pod swym nadzorem przeszło 100 stacyj, będących na usługach przemytników. Przestępcy ci używali skomplikowanych szyfrów, ustawicznie zmieniali swe hasła, stanowiące zapowiedzi nielegalnych audycyj, przenosili stacje nadawcze z miejsca na miejsce i używali tych wszystkich wybiegów, jakimi w obecnej wojnie posługują się szpiedzy radiowi.

Obecnie nasłuchiwacze RID´u uniemożliwiają obcym agentom posługiwanie się jakąkolwiek stacją radiową na terenie Stanów Zjednoczonych. Oddają oni również wielkie usługi i pomoc w likwidowaniu potajemnych stacyj, przekazujących tajemnice wojskowe z Południowej Ameryki do dowództwa armii niemieckiej.

Niedawno udało się Japończykom przejąć audycje nadawane regularnie przez Amerykanina z Filipin do Stanów Zjednoczonych. Wykrycie tego zajęło im jednak blisko dwa lata czasu. Podziemny ruch w Niemczech, współpracujący z Aliantami, unika podchwycenia swych audycyj od 1940 r. Natomiast każdy agent państw osi, usiłujący nawiązać łączność radiową z Niemcami lub Japonią z naszego kraju, zostałby wyśledzony w ciągu kilku sekund, miejsce jego stacji nadawczej nakryte w ciągu paru minut, a on sam byłby aresztowany przed upływem 48 godzin.

Wykrywacz długich fal radiowych został udoskonalony dla RID´u przez George´a Sterlinga i jego współpracowników. Jest nim obrotowa antena, w kształcie litery H, umieszczona na wieży wysokości 20 stóp. Przy pomocy takich czułych instrumentów, rozmieszczonych po całym kraju, operatorowie RID´u "przeszukują" eter. Jeśli jeden z nich wykryje jakieś nieznane i podejrzane sygnały, alarmuje natychmiast służbę radiową w swoim okręgu. Każdy nasłuchujący dostraja się do tych dźwięków i każdy oddzielnie składa meldunek ze swoich spostrzeżeń do środka badawczego, gdzie zbierane są wszystkie orientacje kierunkowe. Potajemna stacja nadawcza zostaje odkryta w miejscu, gdzie zbiega się 26 linii kierunkowych.

Trop ujawniony przez niestrudzonego nasłuchiwacza w Millis (stan Massachutes) doprowadził do wykrycia jednej z najbardziej rozgałęzionych sieci szpiegowskich państw osi w Ameryce Południowej. Tenże nasłuchiwacz radiowy, kręcąc pewnej nocy tarczą obrotową swego aparatu, podchwycił słabe, wciąż powtarzające się sygnały "REW". Gdy sygnały te ustały, usłyszał odpowiedź "PYL", które to litery stanowiły hasło stacji z którą "REW" usiłował nawiązać kontakt. Nasłuchiwacz wzmocnił swój odbiór i ludzie RID´u przejęli całą audycję. Wyśledzili oni, że "REW" znajduje się w Hamburgu w Niemczech, a "PYL" Valparaiso w Chile. RID nie przeszkodził tej audycji, natomiast podsłuchiwał przez 24 godzin, przejmując tajne komunikaty, które ujawniły istnienie szeroko rozgałęzionej sieci szpiegowskiej, oraz dobrze zorganizowanej szajki agentów. Agenci ci przyjmowali regularne instrukcje od sztabu niemieckiego.

"Musimy natychmiast otrzymać szczegóły

o produkcji lotnicz[illegible] Stanów Zjednoczonych w okręgu 44 " [illegible]rzmiał rozkaz Rzeszy.

RID przejął odpowiedź: "Fabryka Curtiss Columbus rozpocznie masową produkcję serii SB2C dla marynarki. Uzbrojenie - 1 działo, 5 karabinów maszynowych. Motor Wright'a o sile 2 tys.H.P. - w stanie doświadczalnym. Fabryki Curtissa zatrudniają 27 tys.robotników. Produkcja śmigieł w listopadzie - 1.042 ".

Dziesięć dni po ataku na Pearl Harbour, tajemniczy operator radiowy podał: "Wszystkie uzbrojone okręty parowe mają być wyposażone w sieci przeciwtorpedowe natychmiast po przybyciu do Trinidat, Freetown i wszystkich portów angielskich. Sieci mają być częściowo dostarczane z Stanów Zjednoczonych. Mamy zupełnie pewnych ludzi, którzy zatopią te okręty poza wodami terytorialnymi, bez jakiegokolwiek podejrzenia, padającego na nas. Jeśli przedsięwzięcie to się nam uda, zapłata nastąpi po zatopieniu. Żadnych zaliczek".

W ten sposób ostrzeżeni mogliśmy zmienić kurs okrętów.

Poza pytaniami, wymagającymi odpowiedzi, stacje szpiegowskie, będące na usługach państw osi, podawały stałe wiadbmości, dotyczące [illegible] wojennego, jak np. "amerykańskie [illegible] biorą paliwo w Południowej [illegible] latających fortec typu Boeing wyleciało, mając mieszaną załogę angielsko-amerykańską. W ciągu trzech tygodni 20 samolotów ma opuścić Natal w kierunku Afryki. Szczegóły nastąpią". Gdy okręt Queen Mary przewoził wojska do Brazylii, 6 różnych niemieckich stacyj podało szczegóły o jego przybyciu, odjeździe i powtórnym powrocie do portu.

John F.de Bardeleben ekspert RID'u został wysłany do Chile na żądanie rządu tego kraju. Wykrył on, że operator radiowy, jednej z najczynniejszych stacyj nielegalnych, przekazuje każdej nocy audycje z innego miejsca w Valparaiso. Przy pomocy ruchomych wykrywaczy John F.de Bardeleben i jego chilijscy współpracownicy wykryli szybko, że ten szpieg powietrzny obiera sobie kwaterę co pewien określony czas w domu niejakiego Williama Zellera. Policja chilijska okrążyła dom, nie znalazła jednak w niej żadnej stacji nadawczej. Za drugim jednakże razem znaleziono w suterynie tego domu dużą skrzynię z napisem "maszyna do szycia". Była ona umieszczona na szybko poruszającym się wózku. Zellera wraz z jego szajką aresztowano. Na rozprawie sądowej Bardeleben zademonstrow[illegible] "maszynę do szycia" przed oczami [illegible]ów. Sąd skazał całą bandę.

W Brazylii zaś każda z trzech stacyj, zapowiadających swe audycje sygnałami "LIR", "CEL" i "CIT", była zawiązkiem innej grupy szpiegowskiej na usługach Niemiec. Robert D.Linx, współpracownik RID'u nauczył Brazylijczyków techniki kontrwywiadu radiowego. Bardzo wiele szpiegów zostało ujętych, a ich stacje nadawcze skonfiskowane. Znaleziono cenne szyfry, przy pomocy których władze brazylijskie odcyfrowały przejęte komunikaty, które służyły po tym, jako dowody rzeczowe do skazania tych szpiegów.

Komunikaty na falach radiowych Argentyny, podchwycone przez RID przyczyniły się do zaaresztowania jednego z głównych agentów japońskich. Masao Tsuda, przekazujący jawnie niewinne tylko wiadomości z Argentyny do japońskiej agencji prasowej Domei wysłał w ten sposób szczegółowe informacje, jak np. kompletne sprawozdanie o samolocie typu "Mars". Polecono władzom argentyńskim śledzić bacznie Masao Tsudę. Agent ten przechwalał się lekkomyślnie swymi triumfami przed pięknymi senioritami w Buenos Aires, a te złożyły meldunki, wystarczające, aby pana Tsudę zaprowadzić do więzienia.

Do jednego z najważniejszych zwycięstw RID'u należy ujęcie eksperta radiowego stacji GES w Chile. Pedro był młodym Niemcem urodzonym w Chile. Przed wojną pełnił służbę pilota szybowcowego, oraz instruktora Luftwaffe w Niemczech. Jako ekspertowi radiowemu powierzono mu kierownictwo nielegalnej stacji w Chile. Kiedy władze chilijskie przymknęły jego szajkę, Pedro zdołał uciec. W rok później podsłuchiwacze RID'u wyśledzili nową tajną radiostację w Ameryce Południowej i poznali, że operatorem jej był ich stary przyjaciel Pedro. Zdradził go jego "palec". "Palcem" operatora nazywamy sposób w jakim wystukuje on komunikaty. Jest to znak rozpoznawczy równie niezawodny jak charakter pisma. Pedro wystukiwał lewą ręką dla zmylenia śladu, lecz co do jego stylu nie można się było pomylić. Po otrzymaniu informacji ze Stanów Zjednoczonych, policja chilijska zaaresztowała Pedrę.

RID będzie miał pełno roboty również i po wojnie. Audycje radiowe, telegraf bez drutu, okręty na morzu, samoloty, policja, armia, flota, wszystko to musi mieć zarezerwowane dla siebie miejsce w eterze i być zabezpieczone przed intruzami. W samych Stanach Zjednoczonych znajduje się 200 tysięcy legalnych stacyj radiowych. Przed wojną było również 60 tysięcy stacyj amatorskich. Każda z nich będzie musiała ściśle przestrzegać wyznaczonej jej częstotliwości fali; oprócz tego każda z nich będzie musiała być chroniona przed wkraczaniem się innych stacyj. W przeciwnym razie będziemy mieli kompletny chaos w eterze.

Policja RID'u będzie na swym posterunku zarówno w czasie pokoju jak i wojny.

------- oOo -------
------- o -------

PRASA WOJSKOWA O RZĄDZIE PREMIERA ARCISZEWSKIEGO

"ORZEŁ BIAŁY"

" W obecnym wypadku zaszły fakty, które w polskich warunkach zaświadczyły o możliwie maksymalnym związaniu owego rządu z wolą kraju. Faktami tymi są: mianowanie premierem p.Tomasza Arciszewskiego - zasłużonego bojownika o niepodległość, cieszącego się szacunkiem we wszystkich środowiskach polskich - polityka, który jeszcze niedawno przebywał w Warszawie i zajmował czołowe stanowisko w podziemnych władzach państwowych, oraz mianowanie ministrem spraw wewnętrznych p.Zygmunta Berezowskiego, znanego działacza Stronnictwa Narodowego, b.posła, który również nie tak dawno pracował we władzach podziemnych w Polsce.

Wejście obu tych polityków do rządu nadało mu specjalny i celowo przemyślany charakter, różniący go od poprzednich naszych rządów, powstałych na uchodźtwie, złożonych nieraz z dość przypadkowo dobranych osób, które znalazły się na emigracji w Paryżu, w Angers czy w Londynie. Gabinet Arciszewskiego nie jest więc rządem emigrantów, ale rządem, na którego czele stanął człowiek wysunięty wolą kraju na czołowe w państwie stanowisko i który dla zadań państwowych, a nie jako emigrant, przybył do Londynu... Nie ma tu przypadku, jest natomiast usankcjonowanie wyraźnie zarysowanych zamierzeń narodu, wyrażonych w naszych warunkach w sposób jak najbardziej demokratyczny. Zresztą osoba nowego premiera jest najlepszą rękojmią demokratyczności rządu, a skład jego zapewnia mu szerokie poparcie w narodzie.

Legalności rządu p.Arciszewskiego nikt z Polaków nie kwestionuje, tak jak nikt, nawet z pośród najostrzejszych przeciwników, nie kwestionował legalności rządu p.Mikołajczyka. Stronnictwo Ludowe, które do rządu nie wchodzi, słusznie jednak postąpiło podkreślając w swym oświadczeniu, że rząd p.Arciszewskiego jest jedynym legalnym rządem polskim. Nikt zatem nie może spodziewać się, że w sprawie legalności konstytucyjnych władz polskich powstaną wśród Polaków najmniejsze wątpliwości. Kto chce układać się z Polską, kto chce uzyskać od niej takie czy inne zobowiązania musi rozmawiać z rządem p.Arciszewskiego. Wszystko co jest poza tym rządem, a zatem poza państwem polskim, jest nieprawne, samozwańcze, bez żadnego pokrycia prawnego i politycznego.

Wszystkie te jednak formalne względy nie stanowią jeszcze o wartości nowego rządu jako wyrazu woli narodu. Istnieją jeszcze względy polityczne. Rząd p.Arciszewskiego powstał w wyniku coraz wyraźniej zarysowującej się rozbieżności między polityką, którą prowadził p.Mikołajczyk, a poglądami polskiej opinii publicznej. Opinię tę wyrażały różne środowiska na emigracji, wyrażała je przede wszystkim jednolita postawa Polskich Sił Zbrojnych poza granicami państwa, a w końcu po tragicznych doświadczeniach powstania warszawskiego przyłączył się do niej cały nasz walczący kraj.

Zdanie prezesa Rady Ministrów Arciszewskiego, że w swej polityce korzystać będzie z doświadczenia rządu p.Mikołajczyka, ma swą wymowę i jest wyrazem gorzkich a bolesnych nauk, które otrzymaliśmy w ciągu całorocznych, bezskutecznych prób ułożenia stosunków z Rosją".

(Nr.42 z dn.10.XII 44)

"DZIENNIK ŻOŁNIERZA A.P.W"

" Nowy rząd ma przed sobą trudne zadanie odbudowy polskiego prestiżu w świecie, skierowania polskiej polityki zagranicznej na tory samodzielne, musi dążyć do zdobycia Polsce należnego jej szacunku, który osiąga się nie słabością i ustępstwami, nie potakiwaniem zawsze i wszędzie możnym tego świata - ale godną, twardą i nieustępliwą postawą wobec nacisków z różnych stron.

Do obowiązków rządu należy również stanie na straży, by udział Polski, Jej sił zbrojnych, niezłomna walka Kraju - były należycie uwypuklone i docenione w świecie, by żadna kropla, tak hojnie od lat przelewanej krwi polskiej - nie poszła na marne.

Te wytyczne i podkreślone przez Pana Prezydenta i Pana Premiera dążenie do dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków z naszymi sojusznikami zachodnimi - Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, wreszcie współpraca z narodami międzymorza - rysują ogólny obraz pokładanych w nowym rządzie naszym nadziei.

Każdy rząd legalny, który pojmować będzie swoje obowiązki zgodnie z interesami narodu, który stać będzie na straży całości, niepodległości i suwerenności państwa polskiego, liczyć może w pełni na całkowite poparcie opinii zarówno w Kraju jak i tu, poparcie walczących o te zasady żołnierzy polskich na wszystkich teatrach wojny".

(Nr.213 z dn.2/XII 44)

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem Wydziału Prop.i Kult.3 Korpusu ukazała się książka Dra Edwarda Kostki p.t. "Tadeusz Kościuszko a chwila obecna"

Cena 170 mls.

------- oOo -------
------- o -------

